

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 260).

Czas lektury: 6 minut

Małgorzata święta była jedyną córką pogańskiego kapłana Edezyusza w mieście Antyochii, położonem w kraju Pizydów. Gdy matka ją rychło odumarła, oddano dzieweczkę na wieś do mamki, która ją potajemnie wychowała w wierze chrześcijańskiej. Uposażona hojnie od Boga rozlicznemi zaletami duszy i ciała, wyćwiczona nadto w skromności i miłości Bożej, wyrosła wkrótce na dziewicę uderzającą niezwykłą urodą.

W onym czasie przyjechał po nią ojciec i ku niemałej radości dostrzegł w niej skarby serdecznego przywiązania ku sobie i cnót domowych; podziwiał jej odrazę do zabaw światowych i niepojęty pociąg do rzeczy niebieskich. Dziwiło go tylko, że nie

chodziła do bożnic i świątyń pogańskich i ani słowem nie wspomniała bogów. Wystawić sobie przeto można rozczarowanie jego, gdy spostrzegł, że Małgorzata chodzi nocami na zgromadzenia chrześcijan i zapytał ją z gniewem i uniesieniem, czy rzeczywiście jęła się nauki Chrystusa. Nieulękła Małgorzata rzekła z łagodnością: „Tak jest, kochany ojcze, znam Chrystusa i miłuję Go z całego serca.“ Zaklinał ją przeto kapłan na wszystkie bogi i na godność swą kapłańską, aby się nowej wiary wyrzekła. „Drogi ojcze — odpowiedziała z czułością dziewica; — szczerze błagam Boga, abyś i ty przejrzał i dostąpił szczęścia poznania prawdziwego Boga.“ Rozjątrzony kapłan posunął się do łajań, obelg, srogich pogróżek, a nawet chłost i znieważeń, ale wszystko nadaremnie; wreszcie kazał ją odstawić na wieś, aby wśród ciężkich znojów i pracy odbywała zaciąg jako niewolnica i zaniechała dalszego oporu. Małgorzata radowała się, iż znosi poniżenie dla Chrystusa i chociaż chodziła w łachmanach, lichą miała strawę i upadała pod brzemieniem pracy, była spokojną i wesołą.

Sprzykrzywszy sobie wreszcie czekanie, przywołał ją ojciec do siebie, ponawiając pieszczoty a wkońcu pogróżki. „Nigdy — odparła Małgorzata — nie wyprę się Chrystusa Pana, Zbawiciela mojego; gotowam raczej krew zań wylać, tak jak On Swoją za mnie wylał.“ Nie posiadając się z gniewu, pobiegł kapłan do starosty Olybriusza i oskarżył ją przed nim o zmianę wiary. Oczarowany urodą Olybriusz, w ten sposób do niej przemówił: „Wyznać ci muszę, iż mnie, niezbędny żal nad tobą ogarnął, gdyż jeśli cię bogowie uposażyli tak czarującymi wdziękami, bądźże im za to wdzięczną; miłość moja uszczęśliwi ciebie, miejże zatem rozum i wybieraj, co wolisz, czy wysokie stanowisko, lub śmierć.“ „Już jestem narzeczoną i oblubienicą Chrystusa — odrzekła dziewica. — Nie wyrzeknę się więc Niebios, aby natomiast pozyskać pył ziemski.“ Rozsrożony tą odpowiedzią tyran kazał ją wziąć na tortury, siec rózgami, żelaznymi grzebieniami zdzierać jej ciało z piersi, rąk, plec i nóg i tak się nad nią znęcać, że lud na to patrzący, począł szemrać na podobne barbarzyństwa. Przesycony tedy okrutnym

widokiem, kazał ją starosta nareszcie zamknąć w więzieniu, a tem samem pozostawić czas do namysłu.

W ciemnościach więziennych dziękowała święta Dziewica Bogu, że ją dopuścił do zaszczytu męczeństwa i że udzielił jej łaski wytrwałości. Wtem zbliżył się do niej straszliwy nieprzyjaciel. Podanie mówi, iż opadł ją w podziemiu więziennem kusiciel w przerażającej postaci smoka ognistego i sycząc rzucił się na nią, jakby ją chciał pożreć; ale bohaterka chrześcijańska spojrzała na niego z uśmiechem, przeżegnała się i ze słowami Psalmisty w ustach: „Po żmii i po bazyliszku chodzić będziesz“ (Ps. 90) śmiało stawiła nogę na karku potwora. Smok skręcił się w kłębek i skomląc zniknął, poczem dziwna światłość ogarnęła celę więzienną. Serce jej przepełniło się niebiańską pociechą, straszne jej rany zagoiły się nagle i przez całą noc śpiewała pieśni na cześć swego Boga i narzeczonego.

Skoro nazajutrz Olybriuszowi doniesiono, że Męczenniczka nie tylko jeszcze żyje, ale i śpiewa, kazał ją przywieść przed siebie. Jakież było zdumienie obecnych, gdy spostrzegli, że Małgorzata nie poniosła szwanku na ciele, że jest piękniejszą niż dawniej i że z obliczem jaśniejącem radością staje przed trybunałem sądowym. Starosta, płonący ku niej miłością zmysłową, zaczął jej schlebiać. „Jesteś zaiste ulubienicą bogów. Cudem cię wyleczyli i pragną widocznie, abyś jako córka ich kapłana nie umierała tak rychło. Bądź im za to wdzięczną i oddaj im hołd powinny.“ Dziewica uniesiona szlachetnem oburzeniem, odrzekła: „Mylisz się, nie jest to sprawa twych martwych bałwanów; Jezus Chrystus tylko mocen jest wyleczyć ciało z ran, a duszę z grzechów, i pokrzepić tych, co weń wierzą. Jemu będzie cześć i chwała po wieki wieków.“

Tego już było zanadto zagorzałemu okrutnikowi. Kazał przeto położyć dziewicę na blachach rozpalonych do czerwoności i odezwał się do niej z szyderczem urągowiskiem: „Wielb teraz twego Chrystusa, którego narzeczoną się mienisz; mów Mu,

aby ci pomógł, jeśli może i oswobodził cię od ognia; lecz może się jeszcze namyślisz i rada będziesz, jeśli ja będę dla ciebie łaskawszym od mniemanego Oblubieńca twego.“ Małgorzata z niebiańskim spokojem odparła: „Drwij sobie, jak ci się podoba; męczarnie z twej ręki mi zadane nie długo potrwają, pamiętaj wszakże, iż ciebie za wszelkie one prześladowania wyznawców Chrystusa, ogień wieczny nie minie: żar ten nie tyka mej duszy, doskwiera tylko ciału i to na krótką chwilę; ale płomień piekielny trawić będzie i ciało i duszę twoją… i to na zawsze, bez końca.“ Mszcząc się tedy Olybriusz za groźby, kazał przynieść ceber zimnej wody i wrzucić w niego poparzoną i na pół spaloną, aby bóle jej zwiększyć; ale w tej chwili zatrzęsła się ziemia, łańcuchy opadły z rąk i nóg Małgorzaty, powstała z łaźni jakby nowonarodzona, na ciele jej nie pokazał się ani ślad oparzelizny i słychać było głos z Nieba: „Chodź tu oblubienico Chrystusowa, bierz wieniec, który ci Pan zgotował na zawsze.“ Wielu obecnych, przerażonych tak widocznym cudem, wyznało że i oni dzielą wiarę w potężnego i miłosiernego Boga, będącego przedmiotem czci bohaterki, i że są gotowi śmierć ponieść za Niego wzorem Małgorzaty.

Starosta nie wiedząc co począć, chwycił się ostateczności i kazał Małgorzatę ściąć. Z jaśniejącą twarzą uklękła dziewica na rusztowaniu, złożyła Bogu dzięki, pomodliła się za Kościół, za kraj rodzinny, sędziów, schyliła głowę pod miecz katowski i oddała Bogu ducha r. 275. Zwłoki jej pochowano, a nad jej grobem wybudowano wspaniały kościół.

Nauka moralna.

Poznanie prawdziwego Boga i miłość ku Niemu była dla tej srogo udręczonej i okrutnie umęczonej dziewicy najpewniejszą drogą do Nieba. Z krótkiego rysu jej żywota wynika i dla nas zbawienna nauka. Abyśmy przeto pokuszeniami i strapieniami, jakie nas otaczają, nie dali się sprowadzić na manowce, pamiętajmy:

1) że sam tylko Jezus Chrystus jest rzeczywistą i prawdziwą drogą do Nieba i szczęścia wiekuistego. W nieograniczonem miłosierdziu Swojem, pragnąc podźwignienia rodzaju ludzkiego z grzechu i upadku, postanowił Pan Nieba i ziemi poświęcić Swego jednorodzonego Syna, „aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan 3, 16). Współistotny przeto Syn Boży zstąpił z Niebios na ziemię, aby nie tylko bolesną śmiercią zmazać grzechy nasze, ale aby żył między nami, znosił biedę, trudy, prześladowania, pościł i modlił się, płakał, smucił się i radował wespół z ludźmi, aby być wszystkim przewodnikiem, i wskazywać im drogę do Nieba. Ojciec przedwieczny stwierdził to słowami: „Ten jest Syn Mój miły: Jego słuchajcie.“ (Łuk. 9, 35). Sam zaś Chrystus powiedział: „Jam jest droga i prawda i żywot“ (Jan 14, 6), a Piotr święty oświadczył w odpowiedzi, „albowiem na to wezwani jesteście, bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego.“ (1 Piotr 2, 21).

2) Jezus Chrystus jest jedyną drogą do Nieba i niema innej drogi jak tylko naśladowanie Jego. Ojciec niebieski mówi u Łukasza św. w rozdz. 9, wierszu 35 „Jego słuchajcie“, tj. nie zważajcie na pochwały lub nagany ludzkie, na blask złota, lub pokusy świata, gdyż te rzeczy nie nasycą serc waszych i rozejdą się jak dym, lecz trzymajcie się Jego, który jest prawdą i

miłością. Naśladujcie św. Małgorzatę, która nie ulękła się ognia ziemskiego, nie przychyliła się do życzeń ojca, i nie przestraszyła się groźbami Olybriusza, bo nadzieję pokładała jedynie w żywym Bogu. Sam Zbawiciel bowiem jedyną jest drogą wiodącą do Nieba, a jedynym zamiarem, jaki Bóg miał, wybierając i powołując nas do chrześcijaństwa, był ten, abyśmy się starali być podobnymi Jego Synowi. Nie schodźmy przeto z tej drogi i nie wypierajmy się nigdy Jezusa Chrystusa.

Modlitwa.

Święta Małgorzato, Męczenniczko Pańska, któraś w mocnem zaufaniu ku Bogu pokonała złego ducha i zniweczyła chytre jego zamysły, uproś nam łaskę u Boga, abyśmy również wszelkim nagabywaniom i pokusom jak najusilniej się opierać mogli, a tem samem wiecznej zguby i zatracenia uniknęli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem

martyrologium:

Dnia 20-go lipca uroczystość św. Hieronima Emiliana, Wyznawcy, Założyciela Kongregacyi Z Somaski, którego Bóg za życia i po śmierci wsławił wielu cudami. Papież Benedykt XIV ogłosił go Błogosławionym a Klemens XIII policzył między Świętych. — W Antyochii pamiątka świętego Józefa z przydomkiem Justa, którego św. Apostołowie postawili razem ze św. Maciejem do wyboru w miejsce zdrajcy Judasza. Gdy jednak los padł na św. Macieja, Józef, nie zważając na to, poświęcił się z wielkim zapałem kazaniom i staraniom o dusze, za co znosić musiał wielokrotne prześladowania ze strony żydów. Wkońcu śmiercią pełną chwały zakończył życie swe w Judei. Głoszą o nim także to, że razu pewnego podano mu do picia trucizny, ale on ufając słowom Chrystusa, wypił ją bez żadnego dla siebie złego skutku. — W Damaszku pamiątka św. Męczenników Sabina, Juliana, Maksyma, Makrobiusza, Kassyi i Pauli z 10 towarzyszami. — W Kordowie męczeństwo św. Pawła, Dyakona. Dlatego, że wyrzucał — księciom mahometańskim ich okrucieństwa i z wielką śmiałością wyznawał Chrystusa, został na ich rozkaz ścięty i tak uzyskał koronę w Niebie. — W Portugalii uroczystość świętej Wilgefortis, która w walce za wiarę i dziewictwo dostąpiła godności ukrzyżowania. — W okolicy Boulogne we Francyi uroczystość świętego Wulmara, męża zadziwiającej świętości. — W Trewirze pamiątka świętej Sewery, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related